Cena pojedyńczego numeru 10 gr. | Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i arkusz powieściowy.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10–12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr 32. | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* wtorek dnia 17 marca 1936 r. | Rok 17

Narady w Londynie

LONDYN. O piątkowych naradach konferencji locarneńskiej podano następujący, mało mówiący komunikat: Komitet konferencji, składający się z szefów delegacyj kontynuował w ciągu całego dnia swoje narady, przyczem szczegółowo rozważano sytuację. W toku dyskusyj stwierdzono z satysfakcją, że nastąpiło powoli ściślejsze zbliżenie poglądów.

Następne posiedzenie konferencji locarneńskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 popołudniu.

Poza powyższym komunikatem należy dodać, że posiedzenie Rady Ligi odbędzie się tak jak wyznaczono o godz. 11 przed południem, ale przebieg jego będzie prawdopodobnie raczej formalny i krótki. Z ramienia państw locarneńskich stanowisko swoje przedstawić mają Francja i Belgja celem umotywowania zwrócenia się do Ligi Narodów. Po odbyciu formalnego posiedzenia, stwierdzającego fakt pogwałcenia traktatu przez Niemcy i wyznaczenia stosownego podkomitetu, posiedzenie Rady odroczone ma być do poniedziałku.

LONDYN. W związku z pogłoskami, jakoby W. Brytanja ponownie zwróciła się do kanclerza Hitlera w sprawie załatwienia sprawy wypowiedzenia traktatu locarneńskiego należy wyjaśnić, że taki ponowny krok brytyjski nie nastąpił. Natomiast minister Eden w przyjmując w obecności lorda H a l i f a x a i sir Roberta Vansitarta ambasadora niemieckiego von Hoescha, który zakomunikował mu z polecenia kanclerza Hitlera wyjaśnienie rządu niemieckiego, minister Eden w porozumieniu z obecnymi przy tem członkami rządu oświadczył ambasadorowi Rzeszy, że wyjaśnienia Hitlera nie zadawalają W. Brytanji, oraz, że wymienione w tem wyjaśnieniu ustępstwa Niemiec nie są dostateczne. Minister Eden prosił przytem ambasadora Hoescha, aby zwrócił uwagę kanclerzowi Hitlerowi na powyższe stanowisko rządu brytyjskiego, który oczekuje, że kanclerz Hitler poczyni jednak jeszcze dalsze ustępstwa. Jak dotychczas o żadnym nowym kroku kanclerza nic nie wiadomo.

Londyn. W piątek popołudniu przybył do Londynu minister spraw zagranicznych Beck, któremu towarzyszył dyrektor gabinetu ministra Łubieński, naczelnik wydziału prasowego Skiwski, radca prawny MSZ. Kulski i sekretarz osobisty min. Siedlecki. Na dworcu oczekiwali członkowie ambasady, w imieniu zaś Foreign Office powitał ministra szef protokółu Monck. Ambasador Raczyński spotkał p. ministra na przystani w Dowre i odbył z nim następnie podróż do Londynu, informując go o stanie rokowań mocarstw lokarneńskich w Londynie.

Londyn. P. minister Beck przyjął w niedzielę przed południem delegata francuskiego do Ligi Narodów, ministra Paul Boncoura, z którym odbył dłuższą rozmowę. W godzinach popołudniowych minister Beck przyjął delegata jugosłowiańskiego Puricza, a następnie ambasadora niemieckiego w Londynie von Hoescha.

—o—

„Niemcy nie zniosą, by je wzywano przed jakieś trybunały"

BERLIN. Monachjum było w niedzielę widownią olbrzymiej manifestacji przedplebiscytowej, na której kanclerz Hitler w obecności 300-tysięcznego tłumu wygłosił mowę, poświęconą m. in. uzasadnieniu swojej polityki zagranicznej.

Mowę tę uważa się powszechnie za odpowiedź na zaproszenie Niemiec do Londynu.

Hitler oświadczył, że odwołuje się do narodu niemieckiego dla okazania światu, iż cały naród stoi za nim i popiera go w walce o honor Niemiec. Kanclerz bierze pełną odpowiedzialność za wszystko, co dotychczas uczynił, wiedząc, że naród mu ufa.

„Nie uczynię żadnego gestu, któryby godził w honor narodu niemieckiego" — wołał Hitler.

Dalej kanclerz przeszedł do krytyki traktatu wersalskiego, poczem oświadczył: — „Niemcy nie chcą prowadzić wiecznej wojny celem stałego przeprowadzania korektury postanowień terytorjalnych. Niemcy są wielkiem mocarstwem w Europie i nie pozwolą traktować siebie jak murzynów. Niemcy gotowe są do każdego porozumienia na zasadach równouprawnienia. Nie zniosą natomiast, aby je wzywano przed jakieś trybunały międzynarodowe, zwłaszcza, gdy prawo jest po stronie Niemiec".

Warunki Hitlera: Rokowania nad propozycjami Niemiec

BERLIN. W niedzielę wieczorem ogłoszony został komunikat urzędowy o warunkach przyjęcia przez rząd Rzeszy zaproszenia Rady Ligi Narodów do udziału w obradach londyńskich.

Komunikat ten brzmi:

„Rząd Rzeszy na zakomunikowane mu przez sekretarza generalnego Ligi Narodów zaproszenie do wzięcia udziału w naradach Rady Ligi w Londynie udzielił następującej odpowiedzi:

Potwierdzam uprzejmie odbiór pańskiej depeszy z dnia 14 marca rb., w której komunikuje mi pan, że Rada Ligi Narodów zaprasza rząd niemiecki do wzięcia udziału w badaniu przedstawionej Radzie przez rząd Belgji i Francji sprawy. Rząd niemiecki w zasadzie gotów jest przyjąć zaproszenie Rady.

Wychodzi on przytem z założenia, że przedstawiciel jego w czasie obrad oraz powzięcia przez Radę uchwał będzie równouprawniony z przedstawicielami mocarstw Rady. Byłbym panu wdzięczny, gdyby mi pan zechciał to potwierdzić.

Pozatem rząd niemiecki musi zwrócić uwagę na następujący fakt o znaczeniu zasadniczem. Postępowanie rządu niemieckiego, które dało rządom Belgji i Francji podstawę do odwołania się do Rady, nie wyczerpuje się w przywróceniu suwerenności Niemiec w strefie nadreńskiej, lecz zostało połączone z wszechstronnemi konkretnemi propozycjami, dotyczącemi nowego zabezpieczenia pokoju Europy. Rząd niemiecki uważa swą akcję polityczną za jedną całość, której części składowych nie wolno od siebie rozdzielać. Z tego powodu może on wziąć udział w obradach Rady tylko wówczas, jeżeli uzyska pewność, że odnośne mocarstwa gotowe są w najszybszym czasie podjąć rokowania nad propozycjami niemieckiemi. Rząd niemiecki w tym celu nawiąże kontakt z Królewskim Rządem Brytyjskim, pod którego przewodnictwem mocarstwa zainteresowane w pakcie reńskim zebrały się w Londynie na narady.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy

(—) Neurath.

FRANCUSKIE ZARZĄDZENIA WOJSKOWE

Francja w odpowiedzi na wkroczenie wojsk niemieckich do stefy zdemilitaryzowanej, zarządziła dużą koncentrację swoich wojsk na wschodniej granicy. Jak donosi „Matin", przez stację Nancy w dniu 9 marca przeszło więcej jak 20 transportów wojskowych. Z Metzu do fortów granicznych odszedł pułk piechoty, dywizjon artylerji oraz artylerja przeciwlotnicza. Zarekwirowano konie i wozy. Przez Strassburg ciągną transporty wojskowe. Z Chalons sur Marne odeszły 40 dywizje artylerji i 25 zmotoryzowana dyw. artylerji na granicę. Również odmaszerowały ku granicy oddziały stacjonowane w 6, 7 i 20 wojskowym okręgu. Z doliny Renu odtransportowano 6 dywizje jazdy marokańskiej do Verdun. Również ciągną transporty wojskowe przez Belfort.

OBSADA WCALE NIE SYMBOLICZNA

Na podstawie doniesień prasy zagranicznej, należy ustalić że obsada strefy zdemilitaryzowanej wynosi około 30,000 ludzi. Gdy do tego doda się jeszcze tzw. „zieloną policję" w sile również 30.000 ludzi, rozporządzają już w tej chwili Niemcy 60,000 ludzi. Formacje, które wkroczyły w tą strefę, dadzą się podzielić na 4 dywizje, o pełnym stanie liczebnym i technicznym. Wszystkie rodzaje broni łącznie do broni pancernej oraz tanków są dyslokowane również w tej strefie. Artylerja liczy 13 grup po 3 baterje. Wkroczyła lekka, ciężka i przeciwlotnicza przeważnie zmotoryzowana. Weszły specjalne oddziały miotaczy min, broni towarzyszącej zwalczającej tanki, saperów i pionierów. Lotnictwo zajęło w 4 grupach Frankfurt, Mannheim, Kolonję i Düsseldorf. Pozatem garnizon już w tej chwili otrzymały następujące miasta: Düsseldorf, Bonn, Koblencja, Mainz, Ludwikshafen, Mannheim, Speier, Heidelberg, Akwizgran, Kolonja, Trewir i Saarbrücken.

FLANDIN OPUŚCI LONDYN.

LONDYN. W związku z odpowiedzią rządu niemieckiego uzależniającą udział Niemiec w obradach Rady Ligi od przyjęcia propozycyj kanclerza Hitlera, jako płaszczyzny natychmiastowych rokowań, minister Flandin oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że raczej opuści Londyn i Radę Ligi, aniżeli zgodzi się na rokowania z Niemcami na podstawie żądań Hitlera.

Prawdopodobnie dzisiaj w poniedziałek rano Rada Ligi zwołana zostanie na tajne posiedzenie.

WIEDEŃ. W związku z akcją Niemiec w Nadrenji cała prasa bez różnicy odcieni zasadniczo uznaje do pewnego stopnia motywy historyczne Niemiec, niemniej jednak potępia metody niemieckie. Prasa wyraża przytem ubolewanie, że represje gospodarcze, które mogą być ewentualnie zastosowane do Niemiec, mogą dotkliwie zaciążyć na życiu gospodarczem Austrji, związanej do pewnego stopnia z interesami gospodarczemi niemieckiemi.

CZAS POMYŚLEĆ

o odnowieniu prenumeraty

Co słychać?

W KRAJU.

+ Plenarne posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone przez marszałka na wtorek dnia 17 marca.

+ Zmarł we Lwowie dr. Stanisław Zakrzewski, profesor historji Polski na Uniwersytecie Jana Kazimierza, były senator.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 17 bm. o godz. 11-tej.

ZAGRANICĄ:

+ Na drodze z Louvain do Brukseli samochód wpadł na drzewo. Cztery osoby poniosły śmierć w katastrofie.

+ Samolot pasażerski spadł pod Ovale (300 km. na północ od Valparaiso). Pilot i 4 pasażerów poniosło śmierć.

NIEZWYKŁY TRANSPORT ·

300 warjatów przewieziono na Pomorze

LWÓW. Zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie przewiózł 300 chorych kobiet i mężczyzn do zakładu na Pomorze. Chorych przewieziono specjalnym pociągiem, złożonym z 14 wagonów pod opieką lekarzy i pielęgniarek. Przewiezienie chorych było konieczne, ze względu na przepełnienie zakładu w Kulparkowie, podczas gdy zakładom na Pomorzu groziło zwinięcie, spowodu braku pacjentów.

Za utrzymanie wywiezionych chorych na Pomorze płacić będzie zakład kulparkowski.

REZOLUCJA W SPRAWIE BUDŻETU MIN. SPRAW. WOJSKOWYCH.

Warszawa. Senator Wacław Sieroszewski zgłosił do laski marszałkowskiej rezolucję, dotyczącą części 6-tej budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Rezolucja ta brzmi: Senat Rzeczypospolitej uchwalając budżet armji naszej widzi niedostateczność środków, jakie w trudnych warunkach Rzeczpospol. przeznaczyć może na tworzenie swej siły obronnej. Senat stwierdza jednolitą więź całego społeczeństwa z postawą ideową i pracą armji oraz gotowość wszystkich obywateli do największych ofiar na rzecz obrony Rzeczypospolitej. Równocześnie Senat składa wyrazy uznania dla kierownictwa armji i dla całej siły zbrojnej.

Z wojny włosko-abisyńskiej

ASMARA. Na odcinku środkowym frontu somalijskiego, według otrzymanych tu wiadomości, lotnicy włoscy udaremnili dwie próby koncentracji wojsk abisyńskich. W pobliżu Webi Gesto lotnicy rozproszyli oddziały dedjaka Bejne — Mered, gubernatora Bali, maszerujące w kierunku południowym. Rozproszono również skupienie wojsk abisyńskich na odcinku Webi Szebeli. Pozatem lotnicy włoscy zburzyli obozowisko abisyńskie pod Malka—Iko.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Dżibutti, że zięć cesarza ras Desta, którego armja poniosła klęskę w Negelli jest podobno uwięziony w pobliżu pałacu cesarskiego w Addis Abebie. Ras Desta oskarżony jest o niedbalstwo, niesłuchanie rad oficerów belgijskich itp. Osobnym dekretem cesarz rozwiązał małżeństwo rasa Desty i córce swej zabronił odwiedzać więźnia.

ADDIS ABEBA. Rząd abisyński komunikuje: Wbrew wieściom, szerzonym przez źródła włoskie ras Desta znajduje się nadal na czele armji w Sidamo. Pod rozkazami jego znajdują się m. inn. nowe działa zenitowe, które strąciły samolot włoski w prowincji Arussi. Pogłoski o niełasce, w którą miał popaść ras Desta u cesarza są bezpodstawne.

ASMARA. W czasie operacji wojsk włoskich w Scire oddział spahisów włoskich wykrył w jaskini 18 rabusiów, stanowiących część bandy, która zaatakowała włoskie warsztaty broni i zabiła 47 robotników i żonę inżyniera Rocca. Przy rabusiach znaleziono część zagrabionep broni. Wszystkich 18-stu rozstrzelano.

ZESTRZELILI WŁOSKI SAMOLOT BOMBARDUJĄCY

Addis Abeba. Potwierdza się wiadomość, że wojska abisyńskie zestrzelili samolot bombardujący włoski, który zamierzał bombardować miejscowość Kworam. Cała załoga miała ponieść śmierć. Od początku wojny abisyńczycy zestrzelili ponad 20 samolotów włoskich.

PRZED INAUGURACJĄ JAZDA M/S „BATORY“

WARSZAWA. Dnia 12 b. m. wyjechał do stoczni w Montalcone przewodniczący komisji technicznej budowy nowych polskich transatlantyków inż. Bagniewski, który wraz z całą komisją obecny będzie w czasie dokonywania prób sprawności technicznej M/S „Batory“. Prace komisji trwać będą od 15 marca do 10 kwietnia. Przy odbiorze wnętrz komisja uzupełniona zostanie jednym przedstawicielem podkomisji artystycznej.

Wkrótce wyjeżdzają też do Monfalcone min. Jędrzejewicz, rektor Pruszkowski, prof. Niemojewski, którzy dokonają inspekcji wnętrz statku. Odbiór statku nastąpi dnia 10 kwietnia.

WSTRZYMANIE SKUPU OBLIGACJI 6 PROC. POŻ. NARODOWEJ

W związku z wyczerpaniem sum, przeznaczonych na skup obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej w wypadkach losowych, które dotknęły posiadaczy tych papierów, komisarz generalny Pożyczki Narodowej zawiadamia, że skup obligacji 6 procentowej Pożyczki Narodowej został wstrzymany i wszelkie podania w tej sprawie pozostaną bez odpowiedzi.

STRAJK DZIENNIKARZY W WENEZUELI.

BUENOS AIRES. Donoszą z Caracas (stolicy Wenezueli), że z powodu dekretu o zaprowadzeniu cenzury prasowej, dziennikarze ogłosili strajk do którego przyłączyli się pracownicy tramwajowi, telefoniczni i kierowcy samochodów. W czasie manifestacji ulicznych doszło do starcia pomiędzy manifestantami i gwardją pałacu prezydenta, która zrobiła użytek z broni palnej. 4 manifestantów zginęło, 25 osób odniosło rany.

KATASTROFY NA MORZU.

Suez. Na parowcu włoskim „Marchgiano“ wydarzyła się eksplozja w składzie paliwa. Kapitan i wszyscy oficerowie statku ponieśli śmierć. Wybuch nastąpił, gdy statek znajdował się na morzu Czerwonem. Angielski okręt ratowniczy przywiózł rannych do Port - Saidu. Rozbitkowie statku włoskiego „Marchigiano“ oświadczają, że eksplozja nastąpiła wskutek ulatniania się gazów z rezerwoaru nafty. Z pośród 9-ciu rannych czterech jest bardzo ciężko rannych. Nadzieja utrzymania ich przy życiu jest bardzo słaba.

SUEZ. Grecki transportowiec naftowy „Styliani“ spłonął wraz z wielkim ładunkiem nafty na morzu Czerwonem. Załoga opuściła płonący statek i została uratowana przez statek japoński „Fusijama“.

Moskwa. Sowiecki statek rybacki „Kavasaki“ został zaskoczony przez gwałtowną burzę na morzu Białem, stracił ster i błąkał się po morzu w ciągu 13 dni. Kapitan popełnił samobójstwo. Załoga przez 5 dni była pozbawiona żywności. „Kavasaki“ został przypadkowo zauważony i uratowany przez statek sowiecki „Siewieranin“.

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W HISZPANJI

MADRYT. Z Logrono donoszą, że tamtejsze żywioły komunistyczno-syndykalistyczne dokonały szeregu aktów sabotażowych. Podpalono według dotychczasowych wiadomości, kino, lokale biurowe monarchistów, akcji ludowej i radykałów oraz 6 kościołów i klasztorów. Zamordowany został również oficer policji. Liczba rannych w czasie strzelaniny, jaka się wywiązała na ulicach miasta nie jest dotychczas znana.

POWODZIE W AMERYCE

NOWY JORK. Wskutek gwałtownego tajania śniegów i lodów oraz wskutek obfitych opadów atmosferycznych rzeki w 8 północno-wschodnich stanach wystąpiły z brzegów i zalały olbrzymie przestrzenie, tak że powódź sięga prowincyj kanadyjskich Quebec i Ontario. Dotychczas 17 osób straciło życie. Szkody materjalne wynoszą kilka miljonów dolarów.

PAMIĘTAJCIE,

że każdy grosz, oddany w ręce żydowskie, uboży naród polski.

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

78)

— Tak! Och, jakże się śmiałam w głębi duszy, czytając te pogróżki! List miał świeżą datę, chociaż Mason ukradł Dubrosky'emu moje listy na wiele lat przedtem, tylko, że Dubrosky nie wiedział, kto był złodziejem. Mason zarzucił mu, na podstawie mojej dziecinnej korespondencji, szkaradne przestępstwo. Ponieważ zaś Dubroksy nie dał się nastraszyć, zagroził mu, że odda natychmiast sprawę do sądu. Cytował przytem ustępy z listów w tak wykrętny sposób, że naprawdę trudno by się było z nich wytłumaczyć. Ale pan rozumie, że to było śmieszne, niedorzeczne. Nie mogło przecież dojść do sprawy, o ile Mason nie podał mego nazwiska i o ile jabym nie popełniła krzywoprzysięstwa. A Mason nie wiedział, kto była Pat.

Oczywiście miała rację.

— Nie wiedział, że miał Pat pod własnym dachem. Nic dziwnego, że się uśmiałam. Groził, że listy są już w kopercie, zaadresowanej do prokuratora i że je wyśle w ciągu dziesięciu dni — —

— Przepraszam. Czy pani pamięta datę listu Masona do Dubrosk'yego?

— Owszem. Był pisany w styczniu półtora roku temu.

— Dziękuję — rzekłem z zadowoleniem.

— Śpieszyło mi się do Dubrosky'ego. Och! Boże! Dubrosky w Middlehaven, cud! Zapakowałam listy Masona i narzędzia pańskiego przyjaciela z mojemi rzeczami — prawie wszystko to znajduje się jeszcze w Nowym Jorku — i powiedziałam Harjecie tylko tyle że wracam w moje rodzinne strony. Nie wiedziałam, dlaczego właściwie tak chciałam zobaczyć Dubrosky'ego Nie czułam już do niego tego co za dawnych, szczęśliwych czasów. Takie rzeczy przechodzą i nie wracają. Przypuszczam, że powodowała mną głównie ciekawość. Musiałam znów go ujrzeć, bo w nim zamykała się w żywej postaci moja wczesna młodość. Myślałam, że przez niego uprzytomnię sobie, czem wtedy byłam. Chciałam wskrzesić choć na chwilę, dość podobno uroczą Filadelfję Boston. Ale jednocześnie czułam, że to nie da się zrobić. Czy pan sobie wyobraża, dlaczego?

— Może dlatego, że Dubrosky musiał się zmienić. O, tak... Musiał się zmienić. — Szliśmy jakiś czas w milczeniu, poczem ona rzekła:

— Czy nie moglibyśmy usiąść? Teraz się rozgrzałam.

Pokazała mi starą, zardzewiałą ławkę ogrodową w cieniu dużego drzewa, które wyszło z pożaru cało. Urwałem pęk trawy, wytarłem nią siedzenie i rozpostarłem chusteczkę.

— Dziękuję panu — rzekła, siadając. — Znudziłam pana temi wszystkiemi historjami, które nie mogą pana interesować, ale sam pan zaczął. Zjechał pan do Middlehaven na koniec dramatu.

— I dotychczas nie wiem — —

— Wszystko panu powiem... Wyjaśnię panu tajemnicę śmierci kapitana.

Nagle usłyszeliśmy za sobą szelest trawy i głos:

— I ja byłbym ciekaw tej tajemnicy, nietylko pan Williams vel Peters.

Odwróciliśmy się szybko. Z mroku wynurzyła się czarna postać Veena — w czarnym płaszczu, czarnym kapeluszu, z czarną twarzą.

— Dobry wieczór państwu — rzekł spokojnie.

— Dobry wieczór — odparła moja towarzyszka.

— To pan? — krzyknąłem. — Skąd pan się tu wziął. Do stu — — ?

— Przez dodawanie — odpowiedział z zadowoleniem. — Od pana nauczyłem się dodawać do sześciu. Charlie, szofer autobusu, udzielił mi dziś informacji, która podniosła tę cyfrę do ośmiu. Pańskie ukradkowe wymknięcie się z baru wieczorem uczyniło dziesięć. Niewiele myśląc, poszedłem trop w trop za panem, panie Williams, czy Peters?

— Może być jedno ,albo drugie. Czy pan był tutaj przez cały czas na podsłuchach?

— Tak — odparł. — Podsłuchiwać to podsłuchiwałem, ale nie słyszałem prawie nic. Musiałem się chować za krzakami, a państwo tymczasem ciągleście się ode mnie oddalali. Panią poznałem. Przyjeżdżała pani do Middlehaven jako dziennikarka.

— A teraz — co? — zapytałem wyzywająco.

— Teraz przeproszę i poproszę o łaskawe wyjaśnienia...? — powiedział to tonem pytania. — Pani rozumie, że muszę się tego dowiedzieć. Przykro mi, ale muszę.

Filadelfja potraktowała go uprzejmie.

— Owszem, panie detektywie, ale wszak pan nie wie jeszcze wielu rzeczy, tych mianowicie, o których rozmawiałam z panem Petersem.

Veen skłonił się szarmancko.

— O dodatkowe szczegóły poproszę pana Petersa. Pani pozwoli?

— Ależ naturalnie.

Stanął przed nami z założonemi po napoleońsku rękami.

— W takim razie nie przerywam. Proszę, niech pani mówi.

XXVII

„DOBRE RZECZY NIGDY NIE TRWAJĄ DŁUGO“

— W tem wszystkiem niema faktycznie żadnej tajemnicy — zaczęła Filadelfja, rozkładając ręce. — Poprostu moja wizyta skończyła się smutnym wypadkiem.

Urwała, sądząc, że Veen wtrąci jakąś uwagę, ale on palił w milczeniu fajkę i tylko gładził cybuch ręką.

— Przedewszystkiem poproszę pana, panie detektywie, o nie molestowanie ludzi, którzy mi pomagali; to jest tych, którzy mnie tu dziś przywieźli, a przedtem dwukrotnie do Dubrosky'ego,

Niemiecki samolot nad Zbąszyniem

Leszno, w środę popołudniu pojawił się samolot od strony niemieckiej ze znakami D-EPEL oraz swastyką hitelerowską-niemiecką. — Samolot po obejrzeniu dworca, okolicy i koszar 1-go szwadronu strzelców konnych 7-go pułku — odleciał w kierunku do Niemiec. Po 2 min. samolot wrócił i dalszym ciągu oblatywał miejsce poprzednie oraz nad mostami kolejowemi i wiaduktem w kierunku Międzychód, prowadząc celową obserwację terenu Zbąszynia.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi tego rodzaju wypadek w przeciągu jednego tygodnia.

Czyżby Niemcy prowadzili obecnie akcję szpiegowską przy pomocy swego lotnictwa.

—o—

Prowokacyjna ulotka niemiecka

W okolicy Bydgoszczy kolportowana jest na wsiach ulotka, którą poniżej zamieszczamy. Ulotka w języku niemieckim zapowiada bliskie „oswobodzenie" i przyłączenie Wielkopolski, Pomorza i Śląska do Rzeszy. Oswobodzicielem ma być „der schöne Adolf", który przyjdzie „mit seinen Britisch-Hosen".

Myśl ta jest wyrażona w następującej naiwnej formie rymowanej:

„Wacht auf Deutsche in Polen!

Das kann ich Euch sagen
die Stunde der Freiheit wird bald schlagen,
Posen o Posen wir schwören bis in den Tod
bald weht auf deinem Rathaus die Flagge schwarz weiss rot;
Posen o Posen wie tut das Herz mir weh,
wenn ich auf deinem Rathaus den weissen Adler seh.
Bromberg, o Bromberg, du Ort der deutschen Kultur,
wirst wieder deutsch, es dauret vielleicht noch Wochen nur.
Thorn o Hhorn, bewahre die Geduld,
bist nicht verloren — es war nicht deine Schuld.
Graudenz o Graudenz — du Stadt der deutschen Ehre,
wirst bald wieder deutsch mit deiner Festung von Courbiere
Hitler o Hitler — o komm und mach uns frei,
wir sind dir behilflich — die Jungdeutsche Partei;
und wenn der schöne Adolf kommt mit seinen Britisch-Hosen
so bringt er zu dem deutschen Reich Schlesien, Westpreussen und Posen".

Nie wchodząc w ocenę, czy ulotka jest faktycznie wyrazem nieoficjalnych dążeń wspomnianej w niej Jungdeutsche Partei" czy też prowokacją tejże przez przeciwników z „Deutsche Vereinigung", zacytowaliśmy ten „dokument" w oryginale dla zobrazowania walk wewnętrznych, toczących się w łonie organizacyj mniejszości niemieckiej.

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI „DEUTSCHE VERCINIGUNG" W POW. KĘPIŃKIM.

— Poznań. Starosta powiatowy w Kępnie zawiesił w dniu 12 bm. działalność oddziałów stowarzyszenia Deutsche Vereinigung w Rychtalu, Turkowach, Czerminie, Trębaczewie i Ostrzeszowie, ponieważ działalność tej organizacji zagrażała bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

Wojna obecnie nie grozi

WYWIAD Z GENERAŁEM BRONI JÓZEFEM DOWBOR-MUŚNICKIM.

Z okazji zjazdu Dowborczyków w dniu 15 m. b. przybył do stolicy Gen. Broni J. Dowbor-Muśnicki. Dzięki uprzejmości jego otoczenia udało mi się uzyskać audjencję, podczas której usłyszałem od Generała zdania jego o możliwościach wojny w najbliższym czasie.

— Panie Generale! Wobec ostatnich wydarzeń w Nadrenji opinja publiczna jest zaniepokojona możliwością wybuchu wojny światowej w najbliższym czasie. Jakie jest zdanie w tej kwestji pana Generała?

— Mój panie! Jest pan młodszym oficerem rezerwy i przeto łatwo ulega ogólnej sugestji, jaką ludność cywilstopnia na na rozpowszechnia, będąc do pewnego stopnia zastraszoną komunikatami sprytnie obmyślanej i konsekwentnie prowadzonej propagandy niemieckiej. Musi pan zdać sobie sprawę z istoty rzeczy. Na to, by wojnę któraś ze stron wywołała, musi być ona do tego przygotowana. Głównem tu niebezpieczeństwem są bezspprzecznie Niemcy. Otóż niech pan zważy: wojenny przemysł niemiecki po wojnie rozpoczął swą pracę dopiero w roku 1923, poprzednie lata zostały przez Niemcy zmarnowane. Te trzynaście lat już przeszłych stanowi okres zbyt mały, by Niemcy zdołały przygotować sobie należycie zapasy materjału wojennego do prowadzenia wojny, na to potrzeba im jeszcze dobrych kilka lat. Dalej — co do rezerw ludzkich. Po wojnie Niemcy zajęły się urządzeniem stutysięcznej Reichswehry. Dwunastoletnia służba w jej szeregu pozwoliła Niemcom na wyćwiczenie i przygotowanie sobie stutysięcznej kadry oficerów i podoficerów przyszłej armji. To też konsekwentnie Niemcy w roku zeszłym ogłosiły pobór rekróta. Dzisiaj posaidają 12 korpusów. Temi korpusami nastraszyły świat. Rozpocząć wojnę z tmi siłami mogliby łatwo, ale nie prowadzić ją zbraku wyćwiczonych rezerw ludzkich i materjału technicznego. Widzi pan przecież, że i floty wojennej jeszcze nie przygotowali.

Niemcy są zanadto dobrzy strategicy, by nie zrozumieć, że wygrana ich może być pewną tylko w tym wypadku, jeżeli flota niemiecka, a przynajmniej odprowadzenie ilości łodzi podwodnych, będzie doprowadzona do takiego stanu, aby mogła zaszachować siły morskie Francji i ewentualnie Anglji.

Dzisaj więc korzystając ze swej propagandy zastraszenia ludzkości swemi możliwościami, Niemcy mogły sobie pozwolić na wejście do Nadrenji, to nie znaczy, by odważyły się już teraz wojnę wywołać. Są jeszcze inne powody natury politycznej, które pozwalają Niemcom na tego rodzaju kroki, ale o nich ze względów zasadniczych mówić nie będę. Sztaby jeneralne francuski i angielski zdają sobie dokładnie z tego sprawę, nie mając jednak decyrującego głosu w kwestjach polityki zagranicznej, raczczej nie wypowiadają swego zdania głośno.

Jednem słowem — wojna dzisiaj nie wisi na włosku, a kwestja Nadrenji raczej rozejdzie się po kościach.

Musi pan wziąć pod uwagę, że inne państwa nie są jeszcze przygotowane także do wojny.

Co do przyszłości — sądzę, że w ciągu najbliższych 5 lat Niemcy doprowadzą do anschlussu z Austrją. Włochy im nie będą przeszkarzały w tem z uwagi na neutralność ich w sprawie abisyńskiej, pozostanie wówczas Francja z Rosją, bo Anglja jakoś niebardzo chciałaby się angażować do przyszłej rozrywki. W razie wybuchu konfliktu zbrojnego załatwienia się z Czechosłowacją nie będzie dla Niemców stanowiło wielkiej trudności. Francja z Rosją będą miały ciężkie zadanie. Jak się ustosunkują siły nowej koalicji — trudno jeszcze dziś powiedzieć ostatecznie. W każdym razie w najbliższej przyszłośsi niech pan nie oczekuje wojny.

M. Wereszczaka

Za napaść na księdza - Polaka — celnik gdański skazany na 5 mies. więzienia

Skandaliczne zajście na dworcu sopockim czyli napaść czynna z bagnetem gdańskiego celnika Schelma oraz jego towarzysza, stróża domu Zlottkego na ks. P. i jego brata z Gdyni, stała się w sobotę przedmiotem rozprawy przed sądem doraźnym, — przed który stawieni zostali wszyscy 4 uczestnicy tego zajścia. Schelm i Zlottke oskarżali, zwyczajem hitlerowskim ks. P. o obrazę Hitlera. Sędzia Prohl, nie zważając na zeznania świadków, którzy zaprzeczali, jakoby ks. P. obraził Hitlera, skazał ks. P. na 150 gld. kary. Brata tegoż, referendarjusza sądowego z Gdyni i Zlottkego uwolnił, ponieważ ich wzajemne urazy cielesne wyrównały się.

Natomiast głównego winowajcę, celnika Schelma sąd skazał na 5 miesięcy więzienia, stwierdzając, że nie był upoważniony do cięć bagnetem i nie znajdował się w sytuacji obronnej. Zaznaczył też sąd, że zajście nie miało charakteru politycznego. (A więc też zasądzenie księdza na podstawie zeznań tylko napastników podsądnych nie było usprawiedliwione. Chodziło więc widocznie tylko o to, aby jakiś cień rzucić na księdza i w pewnej mierze usprawiedliwić napaść urzędnika celnego).

Pięć rodzin w płomieniach

STARUSZKA ZGINĘŁA W PŁOMIENIACH — 8 OSÓB POPARZONYCH

Środa. Onegdajszej nocy wybuchł z nieustalonych narazie przyczyn w majętności Jeziory Wielkie (pod Środą) wielki pożar w robotniczym domu mieszkalnym, w którym mieszkało 5 rodzin. Krótko po godzinie 4-tej spostrzegł jeden z mieszkańców majętności płomienie ognia, które przebiły się przez dach domu robotniczego. — Natychmiast zaalarmowano mieszkańców, a szczególnie lokatorów palącego się domu. Przebudzeni domownicy, widząc grożące im niebezpieczeństwo poczęli szybko wyskakiwać oknami na podwórze. Niestety, nie wszystkim udało się uratować. Jedna z domowniczek, a mianowicie 83-letnia Jadwiga Płocienczakowa, chora staruszka nie zdołała wydobyć się nawet z łóżka. Zginęła w płomieniach.

Pozostali domownicy uratowali się, lecz ponieśli bardzo poważne obrażenia. Zawezwany natychmiast lekarz zaopiekował się w pierwszym rzędzie 8 robotnikami, którzy odnieśli najgroźniejsze poparzenia. Życiu poparzonych nie zagraża na szczęście niebezpieczeństwo. Straty powstałe naskutek pożaru wynoszą około 10 tys. zł. Policja wszczęła dochodzenia.

—•—

Sensacyjne kulisy walki z ubojem rytualnym

Z najbliższego otoczenia ks. prał. dr. Stanisława Trzeciaka, który jak wiadomo odegrał olbrzymią rolę w sprawie zniesienia uboju rytualnego, dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów o tajemniczych wydarzeniach, jakie miały miejsce na krótko przed czwartkowem posiedzeniem komisji.

Gdy w dniu posiedzenia komisji ks. prałat Trzeciak udał się do kościoła św. Jacka o godz. 7 celem odprawienia Mszy św., zamieszkująca z nim krewna została zbudzona ostrym dzwonkiem u drzwi wejściowych. Po otworzeniu drzwi kuzynka ks. Trzeciaka spostrzegła trzech mężczyzn elegancko ubranych, którzy zwrócili się do niej z prośbą o pozwolenie natychmiastowego przejrzenia papierów znajdujących się w gabinecie. Gdy jeden z nieznajomych oświadczył, że nie ma ani sekundy czasu do stracenia i nie może czekać na powrót ks. Trzeciaka, kuzynka księdza odmówiła kategorycznie wpuszczenia nieznajomych, i pobiegła do kościoła.

Gdy w kilka chwil potem kuzynka ks. prałata wracała spowrotem nieznajomi podążyli za nią, i jeden z nich wsunąwszy nogę między drzwi, uniemożliwił ich zamknięcie, nawiązując na nowo rozmowę. W czasie rozmowy jeden z mężczyzn zaproponował jej kilkaset złotych za ułatwienie dostępu do papierów, tyczących m. in. przemówienia, które ksiądz prałat miał wygłosić w Sejmie. W pewnym momencie zamienił on z kolegami kilka zdań po francusku, z których zdenerwowana krewna ks. Trzeciaka zrozumiała tylko słowa **„huit mille" (osiem tysięcy),** a następnie odezwał się do niej po polsku, tym razem z wyraźnym akcentem żydowskim:

Niechżeż pani nas puści, albo przyniesie papiery tu na dół. Przecież to nikomu nie zaszkodzi, a pani poprawi sobie byt. Niech się pani nie obawia my mamy pieniądze.

Tu wydobył z kieszeni gruby portfel wypchany pięćsetkami i oświadczając, że zawiera on 8.000 zł. usiłował wręczyć go krewnej ks. Trzeciaka. Kuzynka ks. prałata najostrzejszemi słowami dała odprawę napastnikom i silnie pchnęła ciężkie drzwi wejściowe. Osobnik w kurtce boleśnie uderzony w nogę, musiał ją cofnąć i drzwi się zatrzasnęły.

Wkrótce potem nadszedł z kościoła ks. dr. Trzeciak, jednak krewna jego, nie chcąc go denerwować przed przemówieniem w Sejmie, zataiła przed nim cały incydent, o którym dowiedział się dopiero po posiedzeniu komisji.

Warto zaznaczyć, że w kuluarach sejmowych zaczepił ks. prałata jakiś żyd, proponując mu **„ugodowe załatwienie sprawy"**, a tegoż dnia około godz. 1 podczas nieobecności gospod. domu, krewna miała wizytę brodatego chasyda.

Przez całą noc poprzedzającą posiedzenie komisji sejmowej odbywała się narada rabinów i działaczy żydowskich, na której uchwalono za wszelką cenę nie dopuścić do wystąpienia ks. Trzeciaka w charakterze eksperta. Żydzi uważają pieniądze za jedną z najpotężniejszych broni w walce o swoje przywileje. Każdy żyd został zobowiązany do przekazania, zaoszczędzonych na jedzeniu podczas zarządzonego przez rabinów postu, pieniędzy na walkę z projektem zniesienia uboju rytualnego.

(Mały Dziennik).

Wyjątkowy wróg alkoholu

W jednym ze szpitali w Londynie zmarł w wieku 85 lat Fryderyk Charrington, jeden z najoryginalniejszych ludzi w Anglji. O Charringtonie przez szereg lat opowiadano prawdziwe powieści. Stał on się przedmiotem legendy.

Charrington oddziedziczył po ojcu olbrzymią fortunę. Stał się właścicielem kilkudziesięciu wielkich gorzelni i browarów; koledzy zaczęli go żartobliwie nazywać „królem alkoholu“. Tymczasem Charrington był fanatycznym wrogiem alkoholu; prawie cały swój majątek wydał na walkę z alkoholizmem. Walkę tę prowadził niezmordowanie przez 65 lat, poświęcając jej nietylko cały majątek, lecz wszystkie swoje siły. Był to prawdziwy apostół abstynencji.

Pytany przez dziennikarzy, dlaczego jest takim nieubłaganym wrogiem alkoholu, Charrington opowiedział następującą historję:

Gdy jeszcze byłem młodym studentem, padczas wakacyj zaszedłem przypadkowo do wiejskiej szynki. Ujrzałem tam pijanego chłopca, który niemiłosiernie bił żonę za to, że mu wyrzucała przepicie pieniędzy, przeznaczonych dla ich chorego dziecka. Oburzyło mnie to do głębi. Przyskoczyłem do brutala i jednem uderzeniem pięści powaliłem go na podłogę. W tej chwili wzrok mój padł na duży napis na ścianie: „Pijcie wódki Charringtona!“.

Ogarnął mnie niewysłowiony wstyd, że majątek swój będę zawdzięczał rozpijaniu ludzi i doprowadzeniu ich do takiego stanu, w jakim się znajdował powalony przeze mnie brutal. Przysiągłem sobie uroczyście, że całe życie poświęcę na walkę z alkoholizmem.

Przysięgi tej Charrington istotnie dotrzymał. Walkę z alkoholizmem prowadził, uciekając się bardzo często do bardzo ekscentrycznych metod. Otoczony gromadą wynajętych przez siebie bokserów, wpadał do restauracji i bił pijących alkohol. Wałęsał się w towarzystwie swej gwardji przybocznej po różnych podrzędnych barach i wszczynał awantury z gośćmi, już będącymi pod wpływem alkoholu. „Będę was bił, aż przestaniecie pić, zwierzęta!“ — ryczał, rozdzielając na prawo i na lewo potężne uderzenia pięścią. Płacił następnie olbrzymie grzywny, lecz nie ustawał w swojej akcji.

Charrington założył w Londynie liczne herbaciarnie, gdzie nałogowym pijakom, o ile przychodzili trzeźwi, dawano szklankę herbaty i bułkę z masłem. Założył również wspaniałe urządzone sanatorjum dla niepoprawnych pijaków, których zdrowie fizyczne i psychiczne było całkowicie zrujnowane przez alkohol.

Podczas wojny światowej król angielski zarządził, aby podczas przyjęć dworskich nie podawano żadnych napojów alkoholowych. Pewnego razu Charrington wdarł się na posiedzenie izby gmin, chwycił laskę przewodniczącego, wybiegł z nią do bufetu i zaczął tłuc butelki, krzycząc: „Naśladujcie króla! Precz z alkoholem!“. Sześciu popolicjantów zaś zdołało go obezwładnić i wyprowadzić.

Fryderyk Charrington był dziwakiem, lecz ludzkość straciła w nim jednego z największych swoich przyjaciół.

Księżniczka czy oszustka?

Historja wszystkich czasów obfituje w fałszywych pretendentów do tronu, w oszustów obojej płci, którzy odgrywają rolę dawno zmarłych członków rodów królewskich, i mimo tajemniczości, jaka otacza ich osobę, potrafią przez krótszy lub dłuższy czas zgromadzić koło siebie grono łatwowiernych zwolenników i w błąd wprowadzić współczesnych. Świeżo wypłynęła nowa tego rodzaju afera, powszechną zwracająca na siebie uwagę.

W San Sebastian, w Hiszpanji, zgłosiła się młoda kobieta, twierdząc o sobie, że nazywa się Mercedes Alba de Bourbon y Romanones. Utrzymuje ona, że jest spokrewnioną z b. królem Alfonsem XIII i że przysługuje jej tytuł księżniczki Bourbon. Obecnie znajduje się ona rzekomo w drodze do Rzymu. Cera jej skóry zdradza, że w żyłach jej płynie krew murzyńska.

Według doniesień pism, władze poddały rzekomą księżniczkę Bourbon badaniom psychjatrycznym, które wykazały zupełnie normalny stan umysłowy. Sprawa narazie ucichła, ale w krótkim czasie znowu nabrała rozgłosu, gdy „księżniczka“ pojawiła się w redakcjach pism madryckich i tutaj przedłożyła szereg dokumentów, które z pozorów zewnętrznych są autentycznemi.

„Księżniczka jest raczej małego wzrostu, wytworna, wysmukła. Cera jej jest ciemna, ręce jej są drobne, arystokratyczne. Kształtny nos i żywe, duże oczy nadają jej twarzy wyraz pociągający. Chłopięcą jej figurkę otula skromna, czarna sukienka. Z torebki ręcznej wielkich rozmiarów dobywa księżniczka szereg dokumentów i rozkłada je na stole redakcyjnym, opowiadając równocześnie swoją historję. Języka hiszpańskiego nie zna prawie wcale, mówi jakąś mieszaniną angielsko-francusko-włoską. Pierwszy dokument, to dowód osobisty, wystawiony przez Deputation Provincial, Sevillia, z dnia 27 czerwca 1935 na nazwisko Mercedes Megan Jose Alba de Bourbon Palszmizano y Romanones Sigmaringen. Dokument nr. 2: dowód osobisty, wystawiony w Paryżu pod datą 9-go grudnia 1932 roku. Dokument nr. 3: zaświadczenie konsula hiszpańskiego w Paryżu z dnia 16 maja 1933, że księżniczka wydalona została z Anglji i udaje się do Hiszpanji, której jest obywatelką na podstawie przedłożonego paszportu. Dokument nr. 4: wyciąg konta Lloyds i National Provincial Bank, Londyn, na jej nazwisko, wykazujący w maju 1933 saldo 800 funtów. Dokument nr. 5: Poświadczenie kliniki psychjatrycznej w San Sebastian, że księżniczka jest umysłowo normalna.

Księżniczka objaśnia dalej: Urodziłam się w Sevilli i mam dzisiaj 25 lat. Ojciec mój, książę Luis Bourbon, zmarł przed mojem urodzeniem się, matka moja, której pochodzenia nie znam, zmarła kilka dni po mojem przyjściu na świat. Wychowywana byłam przez moją matkę chrzestną, księżniczkę Marję Teresę Bourbon. Szczegółów nie mogę zdradzić. Od wczesnej młodości byłam żądną przygód i odbyłam trzy razy podróże dokoła świata. Pieniądze otrzymywałam z Hiszpanji 200 funtów co miesiąc.. Jako nadawca figurował pewien pan nazwiskiem Palmier. Do roku 1934 pieniądze nadchodziły regularnie. później przysyłki nagle ustały, a banki oświadczyły, że pan Palmier jest im nieznany. Udałam się do Anglji i Paryża dla poszukania sobie zajęcia, nie miałam jednakże powodzenia. Także w Sevilli nie lepiej mi się powiodło. Nie mając pieniędzy, udałam się pieszo do Francji. W Sevilli poddano mnie badaniom lekarskim a następnie odesłano mnie stamtąd do Madrytu. Chcę pracować, przyjmę każde zajęcie. Gdy jej zaofiarowano pieniądze, odsunęła jej z godnością. Księżniczka nie przyjmuje jałmużny — odparła i opuściła redakcję, by poszukać sobie zajęcia w wielkim Madrycie.



Piękny sport zimowy

Ma się wrażenie, jakoby ten żaglowiec lodowy chciał się unieść w powietrze niby samolot.

Skandal towarzyski Londynu

Podwójne oblicze lekarza

LONDYN. Wielkie poruszenie w eleganckim świecie Londynu wywołało niespodziewane aresztowanie 35-letniego lekarza Johna Dimente, szeroko znanego i cenionego w sferach towarzyskich i wśród uczonych. Młody lekarz ma za sobą piękną karjerę, za szereg dzieł i poważnych eksperymentów w dziedzinie chirurgji kobiecej otrzymał nawet wiele nagród i odznaczeń. Obecnie okazało się, że znakomity lekarz był poprostu wyrafinowanym złodziejem.

Elegancki i przystojny chirurg nie ograniczył się tylko do leczenia cielesnych cierpień swoich bogatych pacjentek. Umiał on każdą bogatą pacjentkę usidlić. Gdy miał już w ręku poważną broń w postaci skompromitowania damy i wywołania skandalu, zaczynała się serja szantażów i wymuszeń. Wobec zbyt opornych stosował inne środki, odurzając je narkotykami i zabierając wszystkie kosztowności.

John Dimente bywał też często w eleganckich klubach londyńskich, gdzie cieszył się wielkiem wzięciem dla swych zalet towarzyskich. Urządzał ze swemi bogatemi przyjaciółkami wycieczki samochodowe, podczas których ginęły wszystkie kosztowności. Nikt lekarza nie podejrzewał o kradzież, uchodził on bowiem za człowieka bogatego.

W toku dochodzeń zainteresowano się przedewszystkiem olbrzymiemi sumami, jakie zdobywał lekarz-oszust. Okazało się, że nie wydawał ich na żadne hulanki, ale cały majątek lokował w dziełach naukowych i w bardzo drogich przyrządach chirurgicznych i laboratoryjnych. W ciągu dwu lat zaopatrzył on swe wspaniałe laboratorjum lekarskie w najbardziej nowoczesne przyrządy, których wartość oceniana jest na conajmniej pół miljona funtów. Olbrzymie to laboratorjum zajmuje cały trzypiętrowy dom i pracuje w niem kilkunastu asystentów.

Proces przeciwko Johnowi Dimente, który rozpocznie się za trzy miesiące, będzie jedną z większych sensacyj Londynu. Na świadków wezwane zostaną kobiety, których nazwiska znaleziono w notatniku Johna Dimente.

Więzienie, z którego nie można uciec

W odległości dwu i pół km. od wybrzeża pod San Francisco wznosi się wśród srebrzystych fal Oceanu Spokojnego skalista wysepka Alcatraz, na której znajduje się to straszne więzienie karne. Jest to więzienie najdoskonalej zabezpieczone i najgroźniejsze, z którego żadnemu skazańcowi nie udało się dotychczas zbiec. Mieszkańcy tego więzienia rekrutują się przeważnie ze znanych gangsterów i włamywaczy, których nie można było pozostawić w żadnem więzieniu na kontynencie, gdyż dzięki dobrym stosunkom i zuchwałości przyjaciół prawdopodobnie znaleźliby drogę do wolności.

Dwupiętrowy gmach więzienny daje pomieszczenie około 200 więźniom, w tem także pewnej liczbie kobiet. Każdy więzień ma osobną celę, 210 cm długą i 120 cm szeroką. Urządzenie jej składa się ze stołowego łóżka, na dzień podnoszone i przymocowane do ściany, małej umywalni, maziutkiej szafy o trzech półkach i dwóch stołków. Jedzenie jest stosunkowo dobre. Natomiast zabronione jest surowo więźniom rozmawiać ze sobą w warsztatach więziennych lub podczas przechadzki. Każde przekroczenie tego zakazu karane bywa zupełnem odosobnieniem. Mimo to są tacy, którzy nie stosują się do tego zakazu.

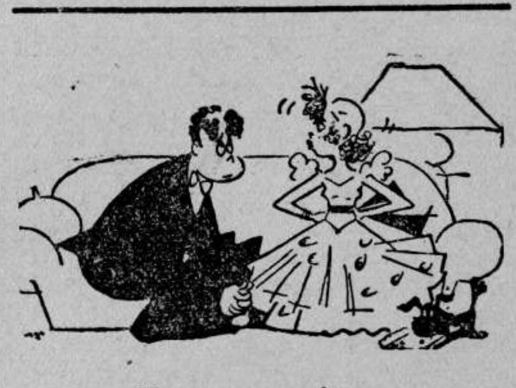
Więzienie w Alcatraz posiada urządzenia, uniemożliwiające wszelką próbę ucieczki. Każda cela wyłożona jest grubemi płytami stalowemi, które stawiają skuteczny opór najdoskonalszym świdrom i innym narzędziom. Każde 15 cel tworzy osobną grupę, oddzieloną od innych potężną kratą stalową Z centrali wszystkie te kraty otworzone być mogą zapomocą jednego naciśnięcia dźwigni. Przed każdą kratą czuwają dwaj dozorcy, umieszczeni za grubemi ścianami szklanemi i mogący się z sobą porozumiewać tylko zapomocą telefonu. Rozmowy ich kontrolować może także centrala tak, że możliwość spisku jest wykluczona. Jeżeli jeden z dozorców chce podnieść kratę, to drugi musi wyłączyć prąd elektryczny, ażeby można było włożyć klucz do jej zamku.

W sali jadalnej więźniowie pozostają także pod ściślejszą kontrolą. W razie potrzeby całą salę w mgnieniu oka napełnić można gazem łzawiącym.

Odwiedziny dozwolone są jedynie za specjalną zgodą ministerstwa sprawiedliwości. Wszyscy przechodzić muszą wąskim gankiem, w którym instalacja infraczerwonych promieni natychmiast zdradza, jeżeli ktokolwiek posiada przy sobie przedmioty metalowe.

Nawet gdyby więźniowi udało się umknąć z murów więziennych, dalsza ucieczka byłaby natychmiast udaremniona. Musiałby on przepłynąć 2,5 km. szeroki kanał morski między wyspą a lądem. Za dnia zauważyłyby go natychmiast posterunki, a w nocy oświetlają morze potężne reflektory, które również udaremniłyby ucieczkę, wskazując zbiega licznym ludziom, patrolującym dokoła wyspy.

Nic więc dziwnego, że w świecie zbrodniarzy więzienie na Alcatraz budzi respekt. Przebywa tam również słynny gangster amerykański Al Capone.



Humor zagraniczny

„Mój drogi, gdybyś tylko nie miał tego wzroku. Nigdy nie wiem, czy to miłość, czy też na obiad zjadłeś coś niestrawnego“.

(Life)

Czytajcie i rozpowszechniajcie Głos Wąbrzeski

Jeszcze o wąbrzeskim polipie

W poprzednich rozważaniach nad tą bolesną sprawą zaznaczyliśmy, że skandal, jaki miał miejsce w o. p. Banku Ludowym i jego epilog, to wydarzenie bardzo poważne i nadzwyczaj bolesne dla naszego życia gospodarczego. Obok tej strasznej krzywdy materjalnej, jaką wyrządzili owi „bankowi sobiebraje" Bogu ducha winnym, a dziś i tak już zubożałym udziałowcom, dokonali wielkiego spustoszenia moralnego przez **poderwanie zaufania i wiary szerszego ogółu do spółdzielczości.** Wszak w obecnych naszych ciężkich warunkach tylko przez spółdzielczość ratować możemy resztki gospodarstwa narodowego. Bez stworzenia zdrowych, uczciwie — **przedewszystkiem uczciwie** prowadzonych placówek kredytowych nie ruszy nasze życie gospodarcze z kryzysowego trzęsawiska, w to chyba wierzymy wszyscy.

Proszę pomyśleć — **powiat wąbrzeski lokuje rocznie w P. K. O. do półtora miljona złotych, z czego blisko miljon wędruje do centrali tej instytucji.** Gdybyśmy mieli na terenie choć dwie godne pełnego zaufania instytucje kredytowe — półtora miljona złotych krążyłoby w powiecie i niosło pomoc setkom mieszkańców w materjalnie ciężkich chwilach.

Niestety, Wąbrzeźno wyjątkowo nie ma szczęścia do instytucyj kredytowych i spółdzielczości. Bank Ludowy, choć kiedyś należał do najlepiej prosperujących tego rodzaju placówek na Pomorzu, już nie żyje, **utonął w kieszeniach „jamochłonnej ośmiornicy"** — dosłownie **„ośmiornicy"**, bo o ośmiu **ssawkach.** Jedna jedyna spółdzielnia rolnicza skończyła żywot, też na jakiś podejrzany wysięk.

Nie prędko, o nie prędko uda się na tutejszym terenie naprawić szkody, jakie wyrządził polip wąbrzeski; nie łatwo będzie wskrzesić zaufanie do spółdzielczości i właśnie w tem tkwi tragizm, a bynajmniej nie w skazaniu na więzienie 4-ch obywateli naszego miasta!

A teraz co dalej? Już powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że następnym etapem w likwidacji skandalu winna być spowodowana rewizja kontraktów, mocą których majątek ruchomy i nieruchomy szkodników bankowych przeszedł w inne ręce. Wszelkie tego rodzaju zapisy i przepisy własności winne być złamane, a majątek winien być użyty na pokrycie zrabowanego dobra społecznego.

Wyrok dał tylko moralną satysfakcję pokrzywdzonym udziałowcom, trzeba dać im i materjalne zadośćuczynienie choć w części.

Nie można pozbawiać niewinnego rolnika strzechy, rzemieślnika warsztatu, a kupione za ich krwawicę kamienice, pianina, komfortowe meble, samochody itd. pozostawić w posiadaniu zbrodniarzy społecznych, lub ich bliskich. To dotyczy majątku i tych, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności nie zostali skazani, jednakże czy to przez bliskie stosunki ze skazanymi, czy inne jakieś niegodziwe kombinacje zdołali zagrabić z banku w formie pożyczki sumy daleko przewyższające ich materjalną odpowiedzialność.

Tu apelujemy do p. Syndyka Upadłości, by w imię poczucia ludzkiego i obywatelskiego, o ile mu rola syndyka na to zezwala, zechciał uświadomić poszkodowanych, jaką drogą mogą choć częściowo powetować swą szkodę! X.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
16	marzec	P.	Abrahama	5,51	17.40
17	„	W.	Józefa	5,48	17.41
18	„	Ś.	Cyryla b.	5,46	17.43

W czwartek o godz. 7.15 odprawiona będzie Msza św. na intencję bractwa żywego różańca przed ołtarzem św. Józefa.

CHŁÓD I ZIMNO

Po pięknych, słonecznych dniach wiosennych nastąpiło nagle obniżenie temperatury. W powietrzu daje się odczuwać lodowaty chłód. Być może, że tego roku spełni się przepowiednia stuletniego kalendarza, zapowiadająca po 15-tym marca śniegi i deszcze, a miejscami nawet mrozy.

CHOROBY ZAKAŹNE

Od dnia 8 do 14 marca stwierdzono następujące choroby zakaźne: Wąbrzeźno: błonica —3; płonica — 1; gruźlica — 1; w tym wypadku nastąpił zgon.

OPERETKA „HRABIA LUKSEMBURG".

Niezwykłe zainteresowanie wśród najszerszych sfer naszego społeczeństwa i całej okolicy wywołała wiadomość, że we wtorek, dn. 17 marca br. zajeżdża do Wąbrzeźna operetka Poznańska pod dyr. **Zygmunta Wojciechowskiego,** która o godz. 8-mej wieczorem wystawi na sali p. Klimka przebojową operetkę Lehara pt. **„Hrabia Luksemburg".**

Zainteresowanie to jest zupełnie zrozumiałe, gdyż **„Hrabia Luksemburg"**, jest rewelacją wszystkich scen światowych, dzięki swoim niepospolitym walorom operetkowym. Kto zatem chce się znakomicie zabawić i serdecznie uśmiać, niech spieszy do kasy przedsprzedaży księgarni p. Wojteckiej — Rynek, by zakupić bilety w cenie od 75 gr do 2,50 zł na to wyjątkowe przedstawienie.

Po południu o godz. 4-tej specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej prześlicznej bajki muzycznej w 3 aktach pt. **„Jaś i Małgosia".** Bilety w cenie od 20 gr.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE P. W. K.

odbyło się w czwartek, dnia 12 marca br. w świetlicy Domu Społecznego. Na zebraniu tem omawiano sprawę przeprowadzenia kursu informacyjno-organizacyjnego dla członków P. W. K. Kurs ten odbędzie się prawdopodobnie po Świętach Wielkanocnych. Ma on poiformować członkinie o zadaniach i pracy organizacyjnej P. W. K. Ponieważ organizacja dąży do tego, aby skupić w szeregach swoich jaknajliczniejsze zastępy kobiet postanowiono na nadzwyczajnem zebraniu pozyskać nowe kandydatki, które także będą mogły wziąć udział w kursie. Zebranie to odbędzie się w środę **dnia 18 marca br. o godzinie 16-ej (4-ej po południu) w świetlicy Domu Społecznego.** Ponadto postanowiono wziąć udział w kursie Obrony Przeciwgazowej i Przeciwlotniczej, urządzanym obecnie w Wąbrzeźnie przez L. O. P. P.

CIEKAWY ODCZYT.

Z przyczyn od prelegenta niezależnych — odczyt na temat: **„Buddah — św. Augustyn i Nietsche"** (rozważania filozoficzno-teologiczne) wygłosi ks. prob. Zaremba — zamiast we wtorek — **w środę o godz. 20-ej wieczór w auli gimnazjum.**

UNIWERSYTET POWSZECHNY

W dniu 19 marca r. b. o godz. 19.45, punktualnie w Domu Społecznym wygłosi p. asyst. Kazimierz Stankiewicz odczyt p. t. Historja poczty, jej znaczenie i praca w chwili obecnej. Odczyt poprzedzi wysłuchanie przemówienia pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. I. Mościckiego, wygłoszone przed mikrofonem polskiego Radja z racji rocznicy imienin śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Pamiętajmy, że wejście jest bezpłatne! Niechaj nikogo nie zabraknie w dniu tym na tak pięknej uroczystości, zorganizowanej przez Uniwersytet Powszechny.

WALNY ZJAZD PLACÓWEK POWST. I WOJ. O. K. VIII.

Wczorajszej niedzieli odbył się o godz. 12-ej w świetlicy Domu Pracy Społecznej — roczny walny zjazd placówek Powstańców i Wojaków z terenu pow. wąbrzeskiego.

Marszałkiem zjazdu był prezes okręgowy p. Eckert. Wybrano nowy zarząd z p. Bolesławem Szczuką jako prezesem na czele.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze środowym.

O godzinie 18-ej w salce hotelu pod Orłem odbyła się uroczysta akademja z okazji X lecia istnienia placówki Powst. i Wojaków w Wąbrzeźnie.

WSPANIAŁY OKAZ DZIKA

Podawaliśmy o wspaniałym okazie dzika jaki upolowano w lasach nielubskich.

Łeb dzika został wypchany i wystawiony jest w oknie mistrza siodlarskiego p. Piotra Białego.

Szczęśliwym strzelcem 3½ centnarowego dzika był p. **Siebenhaar.**

POŚWIĘCENIE IZBY HARCERSKIEJ W DOMU SPOŁECZNYM.

W niedzielę dnia 15 marca 1936 r. otwarta została izba harcerska 72 pom. drużyny harcerzy. O godz. 14.30 zebrali się w Domu Społecznym harcerze i zaproszeni goście. Drużynowy Gwizdalski złożył raport drużyny Komendantowi Hufca phm. Czyszyńskiemu. Zebranych gości powitał opiekun drużyny p. dr. Podlaszewski, zaznaczając, że po długich staraniach uzyskali wreszcie harcerze pozaszkolni swój własny lokal, za co należy się specjalne podziękowanie panu mgr. Ćwinarowiczowi, prezesowi Zarządu Domu Społecznego. Nastąpił teraz podniosły akt poświęcenia harcówki. Kapelan Harcerzy, ks. prof. Brzeski, w swem przemówieniu podniósł walory i zalety wychowania harcerskiego, wzywając harcerzy, aby zbierali się, w tej harcówce, którą za chwilę poświęci dla rzetelnej pracy i godziwej rozrywki, wyrastając na dobrobyt synów Kościoła i dzielnych obywateli Państwa Polskiego. Skolei odbył się drugi ważny moment w życiu drużyny. Oto 8 harcerzy złożyło uroczyste przyrzeczenie harcerskie, które odebrał phm. Czyszyński, Komendant Hufca Harcerzy. Przemówił teraz wiceprezes K. P. H. pan Bolesław Szczuka, życząc harcerzom pomyślnej pracy i owocnych wyników w swych dążeniach harcerskich, ku zadowoleniu i dumie rodziców i władz harcerskich.

W drugiej części uroczystości odbyła się wesoła kawa harcerska, do której zasiedli harcerze wraz z gośćmi. Podczas kawy popisywali się harcerze deklamacjami i beztroskiemi pieśniami harcerskiemi. Wkońcu, na podziękowanie i pożegnanie gości wnieśli harcerze trzykrotny okrzyk: „Czuj-czuwaj.

SPROSTOWANIE

W uzupełnieniu sprawozdania z Walnego Zebrania Koła Przyjaciół Harcerstwa w Wąbrzeźnie prostujemy mylnie podany skład komisji rewizyjnej. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: adwokat Balcerski, Wietrzyński i Zieliński Konrad, a na zastępców pp. Paszek, Retz i Hoffmann.

KRATECZKI.

W dniu 10 bm. Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie rozpatrywał następujące sprawy:

Za tajny ubój i usiłowaną sprzedaż mięsa bez znakowania weterynaryjnego skazany został Sądowski Ignacy z Myśliwca na 50 zł grzywny i koszta postępowania. — Zabitą świnię wiózł na sprzedaż do Wąbrzeźna i został przez policję przytrzymany, a mięso odstawiono do Rzeźni Miejskiej.

Szynkiewicz Alfons i Szynkiewicz Kazimierz z Przydworza odpowiadali: za kradzież drzewa jesionowego z lasku majątku Bartoszewice; za kradzież drzewa brzozowego z wyspy jeziora Wieczno i za kradzież brony na szkodę Różyńskiego Jana z Przydworza. Sąd skazał Alfonsa Sz. na 10 miesięcy więzienia bezwględnego a Kazimierza Sz. na 7 miesięcy więzienia bezwzględnego.

Szynkiewicz Jan (ojciec) z Przydworza za paserstwo skradzionego drzewa i bron — skazany został na 4 miesiące aresztu, a za udaremnienie egzekucji na 3 miesiące aresztu, łącznie 5 mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata oraz ponoszenie kosztów.

Za kradzież leśną. Wojtyna Józef i Kędzior Władysław — obaj z Myśliwca w lesie wałyckim wycięli 13 sosen, które sprzedali jako drągi Jakóbkowi Janowi z Myśliwca za 7 złotych. Sąd skazał obu za kradzież leśną po 200 zł grzywny, a Jakóbka Jana za paserstwo również na 200 zł grzywny.

Za przywłaszczenie roweru i 2,35 zł — skazany został Ran Ludwik (obecnie w więzieniu) na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Ran był zatrudniony jako stajenny u lekarza - dentysty w Płużnicy przez jeden dzień. Na drugi dzień wysłał go lekarz-dentysta Dzięgielewski do sklepu po zakup towaru i polecił mu jechać na swoim rowerze, dając mu 2,35 zł na zakup. Ran ulotnił się z rowerem i został w Stolnie, pow. Chełmno przez policję przytrzymany.

KINO „SŁOŃCE"

W poniedziałek, wtorek i środę wyświetla kino „Słońce" arcyfilm z fenomenalną artystką **Martą Eggerth p. t. „Karjera".** W pozostałych rolach: **Leo Ślezak, Theo Lingen, Genia Nikołajowa.** Najwyższa rozkosz. - Ciepła, serdeczna i ludzka atmosfera. - Wersja niemiecka!

Następny obraz **„Za krzywdy brata".**

Migawki

Przygoda amatora denaturatu

Historja o której będziemy teraz pisali, pomimo całej swej tragikomiczności w niejednym czytelniku wzbudzi coś więcej, aniželi śmiech homeryczny.

Historja ta, nie krótka i nie długa nasunie nam niejedną refleksję nad dziwną naturą ludzką, która w połowie składa się z pierwiastka tragicznego i zarazem humorystycznego.

Ale pozostawmy filozofję życia a przejdźmy do faktów.

Działo się to w Wąbrzeźnie. Pewien tutejszy obywatel postanowił się urżnąć. Cóż w tem zdrożnego? Wiadomo, że tylko jedno jest lekarstwo na kryzys — upić się. Proszę państwa, kryzys jak grypę leczy się alkoholem. Szkoda, że o tem nie wiedzą w naszem Ministerstwie Skarbu, ani w Monopolu Spirytusowym i tak wysokie ceny wyznaczają na tę „wodę życia". O tem możnaby napisać cały traktat: wódka jest droga jak lekarstwo, a jednak tego lekarstwa zażywać nie można, bo jest za drogie. Co robić?

Otóż zapewne obywatel, o którym mowa podzielał tę samą teorję ekonomiczną i był tego samego zdania co do właściwości alkoholu, jako środka antykryzysowego.

Po chwilce namysłu powiedział sobie: „na frasunek —dobry trunek" i kupił flaszkę denaturatu w tem oszczędnem przekonaniu, że skutek leczniczy będzie ten sam.

I skutek był, ale inny, aniżeli przemyślny obywatel przypuszczał. Wypicie większej ilości denaturatu wywołało takie komplikacje, że ofiarę kryzysu i fałszywie pojętej oszczędności zabrano do szpitala, gdzie mu z miejsca wypompowano pół litra denaturatu.

Obywatel ocalał. I tu (wstrzymajcie się ludzie od śmiechu!) — bohater tej opowieści zamiast słów wdzięczności, obrzucił policję, która go do szpitala zaprowadziła, oraz lekarza i funkcjonarjuszów szpitalnych stekiem słów oburzenia:

— To ja na to denaturat kupiłem, wydając pieniądze, ażebyście mi go wypompowali. Co to za porządki!

Autentyczne. Gdyby to nie był fakt, możnaby twierdzić, że lepszego dowcipu dawno już nie słyszeliśmy.

Są jednak ludzie, którzy z tragedji umieją zrobić komedję.

Z POWIATU

NOWY ASYSTENT KOŚCIELNY KSM.

ZIELEŃ. W niedzielę, dnia 8 marca br. odbyło się plenarne zebranie KSM. Męsk., na którem wprowadzony został w urząd nowy asystent kościelny ks. Ponka. Zebranie zagaił prezes druh Keller hasłem „Gotów". Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, odśpiewano pieśń „Choć burzy huczy" i druh Kazimierz Skórzewski wygłosił wiersz powitalny pt. „Błogi, szczęśliwy, dla nas dzień dziś wita". Skolei druh J. Sroka wygłosił mowę powitalną pt. „Witaj nam Księże Asystencie". Wreszcie druh Gieroń zadeklamował wiersz pt. „Wam druhowie". — W odpowiedzi na tyle rzewnych dowodów miłości i pokładanych w nim nadziei, ks. Ponka podziękował za miłe przyjęcie i w wzniosłych słowach nawoływał do wytężonej pracy w duchu katolickim. Ks. Asystent zapowiedział, że odda do użytku KSM. swój własny aparat kinowy i wyraził nadzieję, że dopóki pozostanie w Zieleniu, praca KSM. bardzo będzie ożywioną, bo poświęci się w całości młodzieży. Po tem przemówieniu wygłosił ks. Ponka odczyt pt. „Pan Jezus w sandałach". Za spokój duszy śp. Ks. Prob. Różyckiego druhowie zmówili modlitwy i na zakończenie zebrania odśpiewali pieśń postną „Jezu Chryste".

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 10. III. 1936 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:

Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	54—56
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	46—50
Mięsiste tuczone starsze	40—44
Miernie odżywione	32—36

Buchaje:

Wytuczone pełnomięsiste	52—54
Tuczone mięsiste	44—50
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	40—44
Miernie odżywiane	34—36

Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste	50—56
Tuczone mięsiste	44—48
Nietuczone dobrze odżywiane	30—38
Miernie odżywiane	14—18

Cielęta:

Najprzedniejsze cielęta wytuczone	64—70
Tuczone cielęta	54—60
brze odżywiane	48—52
Miernie odżywiane	40—46

Jałowice:

Tuczone mięsiste	46—50
Nietuczone dobrze odżywiane	40—44
Miernie odżywiane	34—36

Świnie:

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	90—29
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	84—88
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	74—76
Maciory i późne kastraty	72—82

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 17 marca 1936 r.

12,15 Audycja dla szkół. 12,30 Orkiestra i chór teatru „La Scala" w Medjolanie (płyty). 13,25 Chwilka gosp. domowego. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15,20 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30 Muzyka operetkowa. 16,00 Skrzynka PKO. 16,15 W wesołym Paryżu (płyty). 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Odczyt z cyklu: Skarby Polski. 17,15 Krajobrazy w muzyce. 17,50 Encyklopedja mówiona. 18,00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 18,30 Słowiańskie warownie na Pomorzu (600—1000 lat po Nar. Chrystusa). 18,45 Miniatury fortepianowe. 19,00 **Zbiorowa audycja żołnierska — W dniu Imienin Generała Rydza Śmigłego.** 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Humor Leona Ślężaka — monolog. 20,10 „Czar munduru" — operetka. W przerwie pierwszej — Dziennik wieczorny. W przerwie drugiej — Obrazki z Polski Współczesnej. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,45 Wesołe piosenki w wyk. chóru Dana (płyty). 23,05 Przy dźwiękach ork. Roberta Renarda (płyty).

ŚRODA, dnia 18 marca 1936 r.

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". — Pobudka do gimnastyki. — Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. — 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Muzyka z płyt. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. — Hejnał z Krakowa. — Dziennik południowy. — 12,15 Dziecko w wieku przedszkolnym — pogadanka. 12,30 Koncert zesp. T. Seredyńskiego. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Muzyka salonowa (płyty). 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30 Skrzypce, śpiew i fortepian (płyty). 16,00 Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną — aud. dla dzieci. 16,20 Recital wiolonczelowy Ewela Stegmana. 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17,00 O granicach tolerancji — odczyt z cyklu: Dyskutujmy. 17,50 Książka i wiedza. 18,00 Koncert reklamowy. 18,15 Skrzynka techniczna. 18,25 St. Moniuszko: Tańce góralskie z op. „Halka". 18,30 Pogadanka społeczna. 18,35 Życie kult. art. i naukowe na Pomorzu 18,40 Program na dzień nast. 18,45 Po dylach i kładkach Polesia — odczyt. **19,00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.** 19,15 Pieśń żołnierza Polski Niepodległej. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Reportaż aktualny. 20,00 Amerykańskie ork. symf. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21,40 U naszych laureatów literackich 1935/36 roku (reportaż). — 2205 Polskie marsze wojskowe. 22,30 Na swojską nutę — koncert.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1